

WSPÓLPRACA POSTĘPOWYCH SIŁ POLSKICH I NIEMIECKICH W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Polaków zamieszkujących tereny Pomorza Zachodniego w dwudziestolecie międzywojennym można podzielić na cztery grupy: Pierwszą grupę stanowili autochtoni, zamieszkujący tereny przygraniczne tj. pow. złotowski, który prawie w połowie zamieszkiwali Polacy, pow. bytowski, lęborski, człuchowski i wałecki. Pewna ilość Polaków mieszkała również w pow. choszczeńskim nie potrafimy jednak jeszcze powiedzieć czy chodziło tu o ludność autochtoniczną czy też napływową. Na terenie wszystkich powiatów przygranicznych reakcyjne koła niemieckie prowadziły ostrą politykę antypolską. Do jej realizacji służyły przede wszystkim ochotnicze formacje wojskowe, mające terroryzować ludność polską. Ze względu jednak na brak ochotników w wielu powiatach formacje te w ogóle nie zostały utworzone.

Drugą grupę stanowili Polacy mający obywatelstwo niemieckie. Byli to przeważnie drobni kupcy i rzemieślnicy, nieliczna garstka inteligencji oraz robotnicy skupieni przede wszystkim w większych miastach. W Szczecinie robotnicy polscy pracowali głównie w Stoczni, w Papierni w Skolwinie i w Hucie Stolczyn oraz w różnych innych drobnych przedsiębiorstwach prywatnych. Ci Polacy mieli pełne prawa obywatelskie jako obywatele państwa niemieckiego. Również mieli prawo organizowania się we własne związki i tworzenia polskiego szkolnictwa.

Jeśli chodzi o polskie szkolnictwo, to dodam tu, iż sprawa ta była przedmiotem wielu dyskusji w parlamencie niemieckim i ostatecznie została załatwiona dopiero w 1928 r.

Trzecią grupę stanowili obywatele polscy, którzy optowali na rzecz państwa polskiego, a mimo to stale zamieszkiwali na terenie państwa niemieckiego. Była to grupa stosunkowo nieliczna i wyłączona poza nawias życia politycznego państwa niemieckiego. Nie miała ona również prawa należenia do Związku Polaków w Niemczech. Mogła natomiast zrzeszać się w towarzystwach kulturalnych, oświatowych i kościelnych. Grupa ta była stosunkowo nieliczna. W Szczecinie mieszkało około 50—60 rodzin.

Czwartą, najliczniejszą grupę stanowili przybywający tu na sezon robotnicy rolni. Wg. statystyk niemieckich na Pomorzu Zachodnim w r. 1914 przebywało 46.871 robotników polskich, a w r. 1930 — 15.750.

Dający się zauważyć stały spadek ilości zatrudnionych na terenie Pomorza Zachodniego robotników polskich, tłumaczy się tym, iż władze niemieckie w obawie przed repolonizacją tych ziem wydawały coraz ostrzejsze zarządzenia zabraniające zatrudnianie polskich robotników.

Większość Polaków mieszkających stale w Niemczech była zrzeszona w różnych związkach i organizacjach. Po pierwszej wojnie światowej w życiu polskich

zwiazków w Niemczech zapanowała dezorganizacja, spowodowana wyjazdem wielu działaczy Polonii do Kraju. Dlatego też w celu skoordynowania i ożywienia pracy Polonii został założony w Berlinie w 1918 r. Polski Komitet Narodowy, który był poprzednikiem Związku Polaków w Niemczech. Związek Polaków od chwili powstania tj. od 1923 r. przejął wszelką inicjatywę organizowania życia polskiego. Ilość i różnorodność towarzystw i organizacji polskich w Niemczech była bardzo bogata.

Istniały towarzystwa o charakterze religijnym jak Polskie Towarzystwo Katolickie, organizacje młodzieżowe „Sokół”, oświatowe — Polskie Towarzystwo Szkolne, polityczne jak Komitet Narodowy i komitety wyborcze, które swoją działalność przejawiały tylko w okresie wyborczym. Oprócz tego istniały polskie spółdzielnie szczególnie na terenach przygranicznych, w większych skupiskach Polaków, Banki Ludowe oraz szereg innych mniejszych i większych towarzystw. Na terenie Szczecina istniały: Związek Polaków w Niemczech, Tow. Polsko-Katolickie i Polskie Tow. Szkolne, pod którego bezpośrednią opieką była istniejąca tu szkoła polska.

Mimo, że Związek Polaków w Niemczech był naczelną polską organizacją, nie miał jednak prawa zrzeszania polskich robotników sezonowych. Robotnikom tym zabroniono również uczestniczenia w zebraniach Związku, tak, że byli oni zdani całkowicie na samowolę junkrów niemieckich. Jedynym ich opiekunem prawnym był konsul polski, ale jeśli chodzi o rejencję szczecińską dopiero od r. 1925.

Sytuacja polskich robotników rolnych była niezwykle ciężka pod wieloma względami. Robotnik polski jako tańsza i bardziej wydatna siła robocza był chętniej zatrudniany przez niemieckich junkrów niż robotnik niemiecki. Fakt ten powodował czasem niezbyt przychylny stosunek niemieckich robotników rolnych do polskich robotników zatrudnionych w junkierskich gospodarstwach. Różnice interesów ludzi jednej klasy społecznej a dwu różnych narodowości, były jednak nierównomiernie słabe w stosunku do czynników jednoczących ich siły przeciwko wspólnym wrogom, którymi byli junkrzy. Nawet zdecydowanie klerykalno-nacjonalistyczne wpływy polskich organizacji nie przeszkodziły we wspólnych wystąpieniach niemieckich i polskich robotników. Dowody na potwierdzenie tego znajdujemy i w aktach archiwalnych i w relacjach świadków uczestników tych wystąpień.

Przytoczę tu kilka przykładów.

Gdy w 1918 r. powstał Deutscher Landarbeiterverband, znany na Pomorzu działacz tego Związku Falk, jeździł po powiatach Pomorza Zachodniego; zwoływał zebrania i agitował do wstępowania do niego. W zebraniach tych uczestniczyli zawsze robotnicy polscy. Również wspólnie z robotnikami niemieckimi stawali w obronie agitatora Falka i zebrań przez niego organizowanych, które często usiłowali rozpedzać członkowie Landbundu.

Dzięki działalności Niemieckiego Związku Robotniczego również sytuacja materialna robotników polskich uległa poprawie, nie na długo jednak, gdyż związek ten szybko został rozgromiony i zdiesiątkowany przez Landbund.

Istnieją również przykłady wspólnych strajków, np. we wsi Lesiak pow. słupski zastrajkowali robotnicy rolni. Organizatorem strajku był Polak Aleksander Sofłowski, który za swoją działalność został z całą rodziną wydalony z Niemiec. Również w pow. słupskim we wsi Krzymie zastrajkowali polscy i niemieccy robotnicy leśni. O tym, że propaganda nacjonalistyczna prowadzona zarówno z jednej jak i z drugiej strony nie zdołała skłócić ludzi żyjących ze sobą na codzień,

8/11. 11. 1923 nr. 11	Nazwisko	Zawód
Hof. Władysław	Ciep. Świat	Pracownik biurowy dla Komunistów w Biurowym Urzędzie Komunistów
/	Kuczyński Władysław	Pracownik biurowy dla Komunistów w Biurowym Urzędzie Komunistów
/	Lewicki Władysław	Pracownik biurowy dla Komunistów w Biurowym Urzędzie Komunistów
/	Sikorski Władysław	Pracownik biurowy dla Komunistów w Biurowym Urzędzie Komunistów
/	Kochanowski Władysław	Pracownik biurowy dla Komunistów w Biurowym Urzędzie Komunistów
/	Kuczyński Władysław	Pracownik biurowy dla Komunistów w Biurowym Urzędzie Komunistów
/	Kuczyński Władysław	Pracownik biurowy dla Komunistów w Biurowym Urzędzie Komunistów
/	Kuczyński Władysław	Pracownik biurowy dla Komunistów w Biurowym Urzędzie Komunistów
/	Kuczyński Władysław	Pracownik biurowy dla Komunistów w Biurowym Urzędzie Komunistów
/	Kuczyński Władysław	Pracownik biurowy dla Komunistów w Biurowym Urzędzie Komunistów
/	Kuczyński Władysław	Pracownik biurowy dla Komunistów w Biurowym Urzędzie Komunistów

Część listy, zawierającej nazwiska działaczy komunistycznych ze Szczecina, aresztowanych jesienią 1923 r. (ze sprawozdania prezydium policji w Szczecinie).

a należących do odrębnych narodów, świadczyć mogą również zawierane często, mimo ograniczających przepisów mieszane małżeństwa polsko-niemieckie.

Mówiąc o współpracy polskich i niemieckich sił postępowych nie można pominąć wspólnych wystąpień proletariatu miejskiego. Należy tu jednak wziąć pod uwagę fakt, że polski robotnik miejski w większości był obywatelem niemieckim i członkiem Związku Polaków. Wpływ więc na niego czynników klerykałnych i nacjonalistycznych był bez porównania większy niż na robotnika sezonowego. Mimo to i ci robotnicy potrafili znaleźć wspólny język z robotnikami niemieckimi i brali czynny udział w niemieckim ruchu rewolucyjnym.

Fala rewolucyjna, która przeszła przez Niemcy w latach 1918—1920 odbiła się głównym echem również w Szczecinie. W czasie strajku powszechnego w Szczecinie w roku 1920 robotnicy polscy razem z robotnikami niemieckimi wyszli na ulice miasta protestując przeciwko kapitalistycznemu wyzyskowi i nędzy powojennej.

Podczas jednego ze strajków doszło do zbrojnych starć ulicznych, w czasie których zostało zabitych 11 robotników, a wśród nich polski robotnik socjalista, majster ze Stoczni. Mimo, iż polskie organizacje w Niemczech ze względu na swój charakter potępiały wszelkie bliższe kontakty polsko-niemieckie, to jednak w wypadku gdy chodziło o polepszenie warunków bytowych klasy robotniczej, wszyscy robotnicy bez względu na przynależność narodową występowali solidarnie.

Są również i takie fakty, iż w roku 1920 w czasie Powstania Śląskiego kilku robotników z rejencji koszalińskiej usiłowało wyjechać na Śląsk, by tam walczyć po stronie polskiej przeciwko zniechędzonym żołnierzom z Grenzschutzu. Oczywiście faktu tego nie należy przeceniać, gdyż kierowali się oni pragnieniem udzielenia pomocy Korfantemu, którego nacjonałiści niemieccy w celach propagandowych nazywali „Bolszewikiem”.

Wspólna płaszczyzna porozumienia, którą tak często znajdowali robotnicy polscy i niemieccy nie ograniczała się tylko do wystąpień o charakterze ekonomicznym, łączyły ich również cele polityczne. Wielu Polaków, oczywiście bardziej świadomych wstępowało w szeregi S.P.D., U.S.P.D. i K.P.D. Spośród wszystkich partii niemieckich najliczniej Polacy skupieni byli w S.P.D. Jeśli chodzi o K.P.D. to należy stwierdzić, iż należało do niej znacznie mniej Polaków niż do S.P.D. Jednak i tu ich znajdujemy. Na przykład na terenie pow. bytowskiego istniała silna organizacja partyjna kierowana przez Polaka Franciszka Ługowskiego.

Od r. 1928 do K.P.D. należał polski robotnik pracujący przez pewien czas przy największej ośmiocyndrowej maszynie papierniczej w Skolwinie i dziś jeszcze żyjący — Ignacy Janowski.

Z partiami socjalistycznymi i komunistycznymi Niemiec łączyła Polaków nie tylko wspólność interesów. Polacy znajdowali również u nich dowody wielkiego zrozumienia i szacunku dla polskiego patriotyzmu.

Związek Polaków w Niemczech od chwili swego powstania rozpoczął walkę w parlamencie niemieckim o zorganizowanie szkolnictwa polskiego na terenie Niemiec. Ówczesny poseł na sejm, z ramienia Mniejszości Narodowych w Niemczech i prezes Polskich Towarzystw Szkolnych Jan Baczewski w walce o polskie szkolnictwo znalazł poparcie w sejmie tylko u frakcji komunistycznej, której w roku 1923 przewodził obecny prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelm Pieck.

Komunistyczny Poseł Scholem postawił wówczas formalny wniosek o przyznanie prawa tworzenia szkół w Niemczech mniejszości polskiej i duńskiej. Wniosek swój uzasadnił w ten sposób,:

„Obecnie mamy w Niemczech tylko małe grupy mniejszości narodowych. Jednak na Górnym Śląsku mamy dosyć liczną ludność polską, w Szlezewiku stałą ludność duńską. W okolicach Olsztyna i Prus Wschodnich również jest ludność polska. Panowie dobrze wiedzą, że komuniści nie mogą być podejrzani o wyrażanie jakichkolwiek interesów nacjonalistycznych polskich, że komunistyczna Międzynarodówka nigdzie nie jest gorzej prześladowana jak w Polsce. Każda jednak mniejszość narodowa musi posiadać prawo do własnych szkół, przeciwko prawu takie wyraźnie jest zagwarantowane przez Konstytucję. Prawo to jest jednak w niesłychany sposób łamane. Polska ludność Górnego Śląska nie posiada ani jednej szkoły, mimo, iż część nie umie ani słowa po niemiecku, mimo, że nauczyciele ani słowa po polsku nie umieją. Choćby pewnym było, że Niemcy w Polsce są tak samo źle traktowani, to jednak moja partia musi się domagać, ażeby Konstytucja była respektowana. Ale tak nie jest, bo należy stwierdzić, że Niemcy w Polsce bądź co bądź posiadają szkoły niemieckie. Tymczasem w Niemczech przed wojną ludność polska nie miała własnych szkół i dziś żadnych nie posiada. Podkreśla się, że chodzi tu o szkoły państwowe z językiem wykładowym ojczystym mniejszości narodowej.”

Walka na arenie parlamentarnej o polskie szkolnictwo ciągnęła się jeszcze długo. Na posiedzeniu parlamentu w roku 1925 znów wniesiono nie załatwioną dotychczas sprawę szkolnictwa i znów w imieniu komunistów wystąpił poseł Kilian z takim wnioskiem:

„Sejm zechce uchwalić i wezwać rząd do natychmiastowego wydania dodatkowych zarządzeń do rozporządzenia administracji oświatowej z dnia 31 grudnia 1918 r., których celem będzie wprowadzenie w życie artykułu Konstytucji o ochronie mniejszości narodowych a zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa. Treść tych zarządzeń winna być uzgodniona z przedstawicielami mniejszości narodowej.”

Pokazanie całokształtu dziejów współpracy polskich i niemieckich sił postępowych wymaga głębokich i wnikliwych badań. Zarówno historiografia polska jak i niemiecka temat ten dopiero podejmuje. Ale już w chwili obecnej opierając się na tych skromnych i nielicznych przykładach jakimi dziś dysponujemy, możemy powiedzieć, iż podjęcie tych badań na szerszą skalę jest bardzo wskazane i może przynieść cenne rezultaty.

LITERATURA

- Jan Baczewski — *Polacy na Ziemiach Odzyskanych regionu Bałtyckiego w latach 1919 — 1939.* (w maszynopisie)
Biuletyn Związku Polaków w Niemczech. Berlin — 1 lipca 1924 — nr 1.
- Bogdan Dopierała — *Niebezpieczeństwo polskie na Pomorzu Zachodnim w latach Republiki Wajmarskiej* (w maszynopisie).
- Bogdan Dopierała — *Walka klasy robotniczej prowincji Zachodnio — Pomorskiej o wyzwolenie społeczne w okresie wznowienia fali rewolucyjnej.* — *Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza.* Tom II Zeszyt 2 — 1956. *Polacy w Berlinie* — Praca Zbiorowa. — Inowrocław — 1937. *Polak w Niemczech.* — Berlin — Listopad 1937. Nr 1, 3, 4, 6, 11.
Wywiady z byłymi członkami Związku Polaków w Niemczech.